

Prenumerata w miejscu.

rocznie rs. 3 kop. —
 półrocznie rs. 1 kop. 50
 kwartalnie rs. —kop. 75

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 40
 półrocznie rs. 2 kop. 20
 kwartalnie rs. 1 kop. 10

Za odnośnienie do domu kwartalnie
 kop. 10.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz petitu
 lub za jego miejsce.

za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.
 za 7—10 " " " 3 "

Cena ogłoszeń na pierwszej stronie po-
 dwojna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

TYDZIEŃ.

Biuro Redakcji i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcja, — obiedwie księgarnie w Piotrkowie, — oraz po za granicami guberni piotrkowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie. Biuro Redakcji i obie księgarnie. W Cze-
 stochowie „Nowa księgarnia” — i prócz tego:

w Częstochowie	W. Zieliński.	w Łasku	W. Grass.
w Będzinie	Janiszewski Stan.	w Łodzi	Janiszewski Leopold.
w Brzezinach	Krzemieniewski Jul.	w Radomsku	Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie	Dziwiątkowicz J.	w Rawie	Szewłodziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

F. DĄBROWSKI

Rejent,

przy Sądzie Pokoju w Piotrkowie, otworzył kancela-
 ryję w domu Horowicza przy Maślany Rynku (gdzie
 kancelaryja Sędziego Pokoju). (3—1)

Potrzebna jest w każdym czasie, do wyręczania pani
 w gospodarstwie,

OSOBA

w średnim wieku, za stosownem wynagrodzeniem.
 Adresować: właściciel Kraszewa p. Baby. (2—1)

Wszelkie **Bakalije** świeże, oraz **Jabłka Ty-**
rolskie nadeszły do

składu win i towarów kolonialnych

W. ZALESKIEGO

w Piotrkowie.

Tenże skład poleca **Wina Tokayskie** z roku
 1880 na beczki i garnce, oraz wina lecznicze stare,
 dla osób osłabionych, z roku 1866, 1834 i 1811.
 (0—2)

Od Redakcyi.

Dotychczasowy kierunek naszego pi-
 sma nie ulegnie z Nowym Rokiem żad-
 nej zmianie: prawda i krytycyzm — te
 dwa hasła wypisane na czele programu
 naszego przed kilku laty, pozostaną i
 nadal wytyczną dla nas drogą. Warun-
 ki prenumeraty pozostają również do-
 tychczasowe, jakkolwiek staramy się co-
 raz ściślej drukować pismo: zrobiliśmy
 to już z ogłoszeniami, dzieląc dla nich

bolument na cztery szpalty, by nam mniej
 zabierały miejsca, a obecnie od No-
 wego Roku *dotatki powieściowe* zacznie-
 my drukować *bez interlinij*, to jest tak
 ściśle, jak sam tekst pisma.

Po ukończeniu w tym jeszcze kwartale
 drukującej się obecnie powiastki, rozpo-
 czniemy niezwłocznie *powieść oryginalną*
 z podań szlacheckich, M. Synoradzkiego,
 p. t. „*Rogata Dusza*“.

Dłużnikom „Tygodnia“ przypominamy
 uregulowanie rachunków przed Nowym
 Rokiem.

ZABAWKI.

Tydzień zaledwie oddziela nas od chwili,
 gdy na rodzinnym stole zabłysnie licznymi
 świeczkami ozdobiona choinka, a przed nią
 zatrzyma się zdumiona, rozradowana dziatwa
 w niemym zachwycie. Ileż skarbów! jakie
 bogactwa! — tu stoi konik, z bogatą uzdeczką
 i czaprakiem, tu fuzyjka, świecąca szabelka
 i kaszkieciak z kitą, tam lalka suto przybra-
 na, misterne mebelki, naczynia kuchenne, za-
 stawa porcelanowa, pajace na sprężynach...
 wreszcie ozdobne, złoczone książeczki.

Co tu skarbów! co skarbów! Na widok nie-
 kłamanej, szczerzej radości dzieci, rozpromie-
 ni się oblicze rodziców; zapomną o poniesio-
 nych kosztach i sami uczują szczęście, gdy
 dziatwa ich rada i szczęśliwa. Bo jak tu nie
 kochać tych cherubinków o jasnych włoskach,
 błękitnych oczkach i rumianych buziakach,
 nie cieszyć się, gdy przybiegają do nas z błę-
 szącym okiem w kaszkieciaku i przy sza-

belce, gdy pieszczą się z laleczką lub wy-
 buchają głośnym okrzykiem radości, śledząc
 zabawne ruchy mechanicznego pieska lub nie-
 dzwiedzia!

Ubiegło dni kilka, minęły święta... Zoba-
 czmy znów zabawki naszej dziatwy... Kaszkie-
 cik stracił pióropusz, szabelka pogięta lub
 złamana, konik bez uzdy i czapraka, a czę-
 sto bez ogona i uszu, lalka z obtraconym no-
 sem i w zabrudzonej sukience, pajac zepsu-
 ty i bez nogi... a twarzączka dziecięciny już
 nie tak rozpromieniona — wesoła; z odzieniem
 nudy zwraca się niedbale w stronę rozrzu-
 conych zabawek, podczas gdy w oczkach od-
 czytasz pożądanie nowych cacek. Czy nie tak
 bywa? — zwracamy się do was rodzice.

W poprzednim numerze „Tygodnia“ mó-
 wiliśmy o książkach na gwiazdkę; dziś cho-
 celiśmy zrobić kilka uwag dotyczących za-
 bawek, które oby przyniosły pożytek tym,
 co pragną dostarczyć ukochanej dziatwie coś
 więcej nad chwilę znikomej uciechy.

Największym nieprzyjacielem dziecka jest
 nuda, wynikająca z bezczynności. Dziecię
 systematycznie pracować nie umie, ani mo-
 że; a przecież dla rozwoju ciała i duszy dzie-
 cięcej koniecznym jest ćwiczenie sił obu tych
 części składowych jego istoty. Tu zatem od-
 krywa się właściwe pole dla zabawek. Są one
 ważnym czynnikiem wychowania, a na pew-
 nym jego stopniu odgrywają nawet rolę środ-
 ków pomocniczych przy późniejszej systema-
 tycznej nauce. Tak pojęta zabawka powin-
 na jednak posiadać pewne przymioty, zależ-
 ne zresztą od usposobienia dziecka.

Każdy, kto baczniej obserwował dzieci, do-
 strzegł zapewne skłonność ich do czynności,
 pochodzącej z nadmiaru sił żywotnych.

Pachole macha rączkami, biega, hała-
 suje, rozrzuca przedmioty, niszczy je, byle

NI TO — NI OWO.

XIV.

Żyjemy w najszcześniejszym kącie tego
 padołu płaczu, który się ironicznie pań-
 stwem człowieka nazywa. Wtedy, gdy po-
 mimo dzielnej niemieckiej „Wacht am
 Rhein”, wzburzony żywioł zrywa mosty i
 tamy, miota się i dyszy, zalewając sąsie-
 dnie pola i łaki; wtedy, gdy Kolonija,
 z klatkami dzikich zwierząt, Koblen-
 cyja z pałacem cesarzów niemieckich sto-
 ją pod wodą; kiedy wody Renu — jak mi
 to dziś opowiadała pewna „domowa nau-
 czycielka” geografii — sięgają już pod Dor-
 pat i grożą Berlinowi: nasza Strawa, nad
 którą ani jeden człowiek nie ma dozoru,
 ani uprząta kup błota tamującego jej prze-
 pływ przez „Słowiańskie” kraje, nasza Stra-
 wa — powiadam — stoi sobie spokojnie, ale to
 tak spokojnie, że my, chcąc jej naszą wdzię-
 czność za to okazać, zakładamy nad nią
 higieniczny dla naszych dzieci przybytek —
 nowy ogródek miejski. To też i ty Strawo
 będziesz umiała być wdzięczną; ty nas truć nie

będziesz, ty uniesiesz nakoniec z nurtami
 swemi wszelkie miazmaty i zarazki, ty zam-
 kniesz w podwodnych, kryształowych pa-
 łacach widmo śmierci, ty zamienisz cuchną-
 ce wyziewy w lekko odorujący zapach ty-
 mianu i, okadzając nim siedzące nad brze-
 giem twoim postacie pięknych piotrkowian-
 nek, otoczysz je urokiem poezji, natchniesz
 je proroczym duchem, jak niegdyś wyzie-
 wy jaskini w Delfach obdarzały natchnie-
 niem nieśmiertelną Pytyję! Że zaś po kil-
 ku miesiącach, u każdej z postawionych tam
 ławeczek, jedna noga napewno odgnije,
 więc i trójnogów nie zabraknie. I pojawią
 się w naszym mieście wyrocznie i orakuly,
 i znajdą się kapłani, co je czcić będą i
 wsłuchiwać się w ich wieczerne napół sen-
 ne majaczenia, odczuwając ich głębokie west-
 chnienia, i, wyczytując w nich przyszłość
 naszego grodu!... I wiedzieć będziemy na-
 przód, ile nam ospy, odry, szkarlatyny i ty-
 fusy ofiar zabiorą i ilu będzie potrzeba ka-
 rawaniarzy i ilu urzędników śmierci, któ-
 rzy wydawać muszą świadectwa pogrzebo-
 we żydowskim trupem, by nie zarażały za-
 rakowanego miasta.

Europa tedy nieszczęśliwa! zachód isto-

tnie gnije pod wodami Renu! — my tylko je-
 dni wnosimy się do sławy Delf greckich,
 przy pomocy naszej cywilizacji z nad Stra-
 wy.

Cywilizacja ta kwitnie w całej pełni,
 rozlewa się coraz więcej na niższe warstwy
 ludności, dla których już i pisać niema o
 czem. Najwymowniejszym tego dowodem
 są nasze popularne wydawnictwa, bez pre-
 tensji do nauczania, bezsilne, wobec wy-
 magań swych czytelników, wobec próżno-
 ści mas, którym schlebiać najwygodniej i
 najkorzystniej. Niema jednak reguły bez wy-
 jątku; nasz „Strażak” oto na rok 1883, spo-
 ważniał nie na żarty — utyl o całej siedem
 arkuszy sprawozdań i już nie na zielonym,
 ale na czarnym smoku jeździć zamysła.
 Patrzcie tylko! stanął na nim jak na da-
 chu płonącego wewnątrz budynku, smok
 ogniem zionie, a on — czegoś się zamyslił i
 milczy. Dzielnym chłopak!

I jam się zamyslił zeszłej soboty w te-
 atrze, gdy wszedłszy doń, zaraz na wstę-
 pie po raz pierwszy spostrzegłem trzy rze-
 czy do rzeczy: 1^o brak stojących świeczni-
 ków u wnijscia, a za to więcej lamp na
 sali; 2^o rozpoczęte bez opóźnienia, punkt 0

nie być bezczynnym, byle się nie nudzić. Skorzystać z tej jego skłonności w sposób najwłaściwszy, w sposób mogący największą korzyść przynieść dziecku — jest naszym obowiązkiem.

Dajmy mu zatem jeden z *darów Froeblovskich*; niech dziecie układa z kwadratów figury, niech z kostek buduje domki, niech wykłada rysunki, wyszywa, maluje — a dostarczymy mu trwałą i pożyteczną uciechę. Dla starszych dzieci narzędzia stolarskie, introligatorskie, tokarskie, i wzory, wreszcie fizyczne przyrządy będą wielce odpowiedniami, bo przyczyną je do szukania w zajęciu rozrywki.

Czy jednak należy pozbawiać dzieci konika i lalki? Bynajmniej. Są one źródłem niewinnej dla nich uciechy; lecz stosując się do ich upodobań, winniśmy korzystać z wskazówek, danych nam przez samą naturę. Przedewszystkiem zabawki owe nie powinny być zbyt kosztowne i łatwo ulegające zepsuciu. Nie mówiąc już o szkodliwym wpływie zbyt drogiej zabawki na stronę moralną dzieci, wywołującym coraz większe wymagania i rozwijającym bezwiednie pożądanie kosztownych uciech, podobnie jak i bogate stroje, nie mówiąc już o tem — pewną jest rzeczą, iż dla dzieci miłszymi są proste i trwałe zabawki. Zapewne, iż dziecie, mając sobie pozostawiony wybór, wybierze ładniejsze i bogatsze cacka, lecz następnie bardziej przywiąże się do konika, na którego, bez obawy zepsucia go, sięść może, którego swobodnie może ciągnąć po pokoju, trzaskając biczkiem, lalkę, którą rozebrać i ubrać potrafi bez zbytej ostrożności, niewłaściwej dzieciom.

Dalej za zasadę przyjąć należy, by nie dawać dzieciom tego co same zrobić mogą. Kupmy im więc konika, lecz bacik niech sami sobie sporządzą; dostarczymy lalki, lecz sukienki niech same uszyją. Zamiast otwianych żołnierzy, kupmy im arkusz rysunków, a przez nie same pomalowany i podklejony pułk, stokroć im więcej sprawi uciechy, niż kosztowne pudełko z gotowem wojskiem. Przytem dziecie powoli nauczy się oceniać pracę i szanować ją w swoich zabawkach.

Pierwiastek zatem kształcający, trwałość, taniość i włożona własna praca, stanowią o rzeczywistej wartości zabawek. Niechaj nie będą to kosztowne i zarazem szkodliwe cacka. Uwagi te polecamy myślącym rodzicom.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Pokłady mineralne w Królestwie Polskiem.** (Dok. pt. № 49). Oprócz na wielką skalę eksploatowanego węgla kamiennego, należącego

do formacji węglowej, znane są jeszcze pokłady węgla brunatnego w formacji Kejpra i trzeciorzędowych. Do znaczniejszych pokładów pierwszego rodzaju zaliczyć można te, jakie spotykamy w okolicach Kromolowa, Koziegłówna i Siewierza, w powiecie olkuskim i będzińskim; grubość ich wynosi od 4—8 stóp. Obecnie, o ile p. J. jest wiadomo, eksploatuje się węgiel brunatny tylko w Porębie, własności p. Pringsheim'a, gdzie w kopalni „Jan” wydobyto w r. 1877 pudów 742,700. Niektóre gatunki węgla brunatnego zachowały w zupełności wygląd drzewny; inne zaś utworzyły masę zbitą koloru czarnego, blasku smolnego i muszlowego odłamu. Węgiel ten nie daje koksu, lecz pali się łatwo długim płomieniem. Używa się do opalania kotłów parowych w okolicznych fabrykach. Zaznacza p. J. znajdowanie się węgla brunatnego w formacji jurajskiej, między Opatowem i Sanomięrzem.

Drugim z rzędu bogactwem mineralnym są obfite rudy żelazne. I tych także u nas nie brak; a jeżeli do tej pory ilość wyplawianego surowca, wystarczyć nie może na potrzeby fabryk krajowych, nie w braku rudy upatrywać tego przyczynę należy, lecz w braku taniego materiału opałowego i ułatwionej komunikacji z kopalniami. Już w formacji węglowej znane są sferosyderyty, leżące zwykle pod warstwami węgla lub pomiędzy nimi. Grubość pokładów sferosyderytu nieznaczna i nader zmienna, od kilku stóp do 5 cali. Sferosyderyty — powiada p. J. — zawierają około 40% żelaza. są nader łatwo topliwe i przetwarzane z otrzymywaniem w niedalekiem sąsiedztwie (w okolicach Będzina, Czeladzi, Sławkowa i Siewierza), rudami z wapienia muszlowego, żelazkami brunatnymi, dają bardzo dobre żelazo. Kopalnie sferosyderytów koncentrują się w okolicach Dąbrowy, a wydajność ich roczna przenosi 500,000 cent.

Kruszczorodne formacje wapienia muszlowego, otaczające formację węglową półkolem, a w części ją pokrywające, oprócz galmanu (rudy cynkowej) i galeny (rudy ołowianej), zawierają także niewyczerpane gniazda, często mające do 50 stóp grubości, rud żelaznych, żelazkami brunatnym zwanym, które zawierają po 25—33% żelaza. Eksploatacja ich w poprzednio wymienionej okolicy powiatu będzińskiego i olkuskiego, dostarcza rocznie obecnie około 150,000 cent. Z takich źródeł zasilany wielki piec w Hucie bankowej, od kilku lat koksem opalany, dostarcza do 1000 centnarów surowca na dobę; jest zatem — zdaniem p. J. — jednym z największych wielkich pieców na świecie. Przetapia wyłącznie rudy żelazne

krajowe, ale koksu używa szlązkiego.

Rudy żelazne w niemniej dobrych gatunkach i w znaczniejszej obfitości znajdują się w kraju, rozsiane na przestrzeni paru set mil kwadratowych w gubernii kieleckiej, a szczególnie w radomskiej, a nawet w zachodniej części piotrkowskiej.

W okolicach Kielc w formacji Dewońskiej znajdują się żelazki brunatne nad pstrami glinami, w punktach zetknięcia kwarcytów z wapieniami. Gliny te ciągną się na przestrzeni 60 wiorst z południa — wschodu na północ — zachód. Gniazda rudy brunatnej wyśledzono w nich, począwszy od Łagowa u stóp Łysicy aż do Miedzianogóry i Gałęzic pod Chęciami. Dawniej eksploatowano je w znacznych rozmiarach, obecnie zaś tylko w Napękwie pod Dalezycami. Ruda napękwowska zawierająca do 40% żelaza, przetapia się w Szczecnie i daje wyborne żelazo.

W formacji Kejpra, pokłady rud żelaznych niezmiernie są liczne i zasilają tu rozsiane wielkie piece. Od Bodzechowa przez Starachowice, Rejow, Bzin, Blizin, Mroczków, Końskie, Rudę Maleniecką, ciągną się one aż do Machor. Na samej granicy Kejpra z wapieniem muszlowym, rudy są bogatsze i tworzą grubsze warstwy, lecz za to są dość zanieczyszczone. Bliżej ku środkowi np. w Chlewiskach, Niektaniu, Borkowicach, tworzy ruda regularniejsze warstwy, posiada mniej siarki i fosforu, lecz za to, grubość warstw jest znacznie mniejsza. W kierunku ku północy, w bliskości osadów jurajskich, ruda jest znacznie gorsza, np. w Przysusze i Drzewicy. Wszystkie kopalnie w tej okolicy położone dają około 3 milionów centnarów rudy rocznie i tej to grupie kopalni właśnie, niezmierną przysługę odda zbudowanie obu gałęzi kolei Dąbrowsko-Dęblińskiej, tak, że przypuszczać można, iż za jakie lat dziesięć, przy bogactwie w rudy żelazne tych okolic kraju, nasze fabryki żelazo przerabiające, nie będą już zmuszone sprowadzać surowca z zagranicy.

W zachodniej części gubernii piotrkowskiej, wreszcie od Częstochowy ku granicy szlązkiej, występują Kejper na znacznej przestrzeni, zawiera także rudę żelazną. Rudy te wydobywane, razem ze sferosyderytami z okolic Kromolowa i Żarek, przetwarzane są w wielkim piecu w Pankach.

Ogółem w kraju, w roku 1880 czynnych było 73 kopalni rudy żelaznej, z których otrzymano około 4-ch milionów centnarów rudy. Oprócz wzmiankowanego wielkiego pieca koksem opalanego w Hucie bankowej, za węgla drzewnym w 38-miu wielkich piecach otrzymano 1,200,000 centnarów surowca.

8-ej przedstawienie i 3^o zamurowane drzwi do byłego bufetu, alias bilardowej fajeczarni. Teraz — pomyślałem sobie — teraz, to i za bilet nie żal nieco drożej zapłacić skoro z góry można obrachować, co ta rozrywka kosztować będzie.

Około północy zmieniłem jednak zdanie co do braku bufetu: tak mi się jeść zachciało, że błogosławiłem pamięć zadymionej nawet fajeczarni. I byłoby wszystko dobrze, bo szanowni amatorowie grali jak aniołowie, gdyby... gdyby nie ten głód przekłety i... nie senne jakieś usposobienie publiczności, która, widocznie napół już śpiąca, zapominała, że nie stoją, przed nią artyści-rzemieślnicy, ale pełni dobrej woli i poświęcenia amatorzy — krew z krwi i kość z ich kości! — zapominała, że za tę pracę i poświęcenie, znacznie więcej im się należy, niż leniwe i skąpe brawo. Pocięszmy się. Na drugim przedstawieniu będzie zapewne lepiej, bo jak słyszałem: 1^o bufet jest — przeniesiono go tylko na górę; 2^o antrakty będą — tylko cokolwiek krótsze; 3^o budowniczy, który stawiał teatr, przyznaje, że szalone przeciągi w nim panujące, pochodzą z jego własnej winy i obiecuje,

że przy jego pomocy, zechce im właściwie zapobiedz. Wszystko to ozywając publiczność „nadzieją nadziei”, uczyni ją lepiej usposobioną i — powiedzmy szczerze — sprawiedliwszą dla amatorów.

Checiałem jej jeszcze coś powiedzieć — ale na pierwszy raz, dosyć i tego!

Któż nie wie, że „Ni to — ni owo” jest zółwim? Zółw ten, okuty w mocną ze wszystkich stron tarczę, tylko kiedy niekiedy wysuwa strwożone oczy, by na ten nędzny świat wyrzucić i schować się coperdziej do eiasnego swojego domku. Otóż i teraz schowa się on na dłużej i przez kilka tygodni znów nie wysunie głowy, nie obejrzy się po świecie, nie narazi na gniew ludzki i na wołania: zły, brzydki, a precz z nim!...

A jednak ten zółw, co ma lodowatą krew i powolne ruchy, chciałby powiedzieć wam, drodzy czytelnicy, kilka słów ciepłych i serdecznych.

Za parę oto tygodni, starym zwyczajem, zasiądziecie do wigilijnego stołu, zabije w was serce przedwiekowym drzeniem, zakipi w was krew przodków waszych, cisnące się łzy spadną na błogosławione i bez

was dzieci waszych głowy, a łkanie dziecie obije się o ściany białych, czystych izb waszych... Przypomnijcie sobie wtedy kilka następujących słów moich:

W jednym z pism warszawskich podany został projekt, aby wszystkie rodziny polskie, zgromadzone przy wigilijnym stole, zebrały skromne składki na powszechny fundusz pomnika Mickiewicza. Ile serdecznego ciepła w tym projekcie — o tem mówić zbytecznie. „Kto ma serce i patrzy w serce” — temu nie potrzebne słowa moje. Polecam wam ten projekt... — W historii naszej byłaby to pamiętna chwila — chwila uroczystego skupienia ducha, zjednoczenia myśli całego narodu, zejścia się jego przy jednym ołtarzu wdzięczności ku temu, co „jest milion, bo za miliony cierpieł i znośił katusze!”

Niechże Go dziś uczczą miliony.

— Na nagrobek ś. p. profesora Pawełka złożył p. A. B. z Warszawy rs. 5.— Razem z poprzednio zebranymi rs. 246 k. 55.

— Na pomnik Mickiewicza nadesłali J. S. z Łasku rs. 4. — N. N. z Łasku rs. 2. — Razem rs. 209 (oprócz zebranych przez nas poprzednio rs. 232).

— Na „Ognisko” (książkę jubileuszową Jęza), Józef Polczyński adwokat złożył rs. 4.

— Rocznik „Strażak” na rok 1883, opuścił już prasę i jest do nabycia po cenie 25 kop. Pisząc, przed rokiem, sprawozdanie o tem wydawnictwie, wskazywaliśmy na konieczność, a nawet obowiązek nadania mu charakteru popularno-naukowego¹⁾ Domagając się takiego kierunku, mieliśmy na uwadze owo obszerne koło czytelników, należących do łona towarzystwa strażackich, a rekrutujących się przeważnie z warstw ludności mniej oświeconej: — pragnęliśmy, słowem, aby roczniki te nie li tylko informacyjną miały wartość, ale nosiły na sobie cechę doniosłych znaczeniem wydawnictw ludowych.

Z tegorocznego „Strażaka” przekonywamy się, że pragnienie to nasze daremne, a co więcej, że się ono nie urzeczywistni nigdy: 1^o ponieważ redakcja rocznika zapowiada w przedmowie, że niema pretensji do nauczania, jak tego po niej żądano i pragnie jedynie, by Rocznik zwyczajną był tylko kroniką²⁾, i 2^o ponieważ choćby chciała dać coś więcej nad kronikę, brakuje jej na to miejsca, wobec przyjętego zwyczaju zdrukowywania całych kolumn szeregiem nazwisk, które niczego nie uczą i mogłyby być zastąpione notatką, określającą wzajemny do siebie stosunek ilościowy przedstawicieli rozmaitych warstw społecznych, jako członków danego stowarzyszenia.

Wobec takiego stanowiska redakcji „Strażaka”, rola krytyki mogłaby się ograniczyć tylko do prostego wyliczenia tytułów sprawozdań, gdyby — gdyby wbrew pierwotnemu swemu założeniu, nie zamieszczono na końcu rocznika, na niespełna 20-tu kartkach, kilku kruciótkich artykułków, z których jeden wysoce moralizatorski p. t. „Kilka słów rzemieślnika do swoich współpracowników”, staje w sprzeczności z założeniem redakcji, zapowiadającej we wstępie, że „niema pretensji i do prawnienia komukolwiek moralizacji”.

Znajdujemy tu również przedruk rzeczy bardzo dawnej, półtora roku temu zamieszczonej w „Tygodniu”, p. t. „Wystawa w Piotrkowie”, która wejść była powinna do zeszytowanego „Strażaka”. Jaki związek, wobec postawionego na wstępie celu, wydania kroniki strażackiej, mogą mieć takie artykuły, jak „Sprawozdanie z 10-ciu lat teatru amatorskiego w Ostrołęce”, lub „Bazary po miasta i osadach targowych”, tego nie umiemy sobie wytłomaczyć inaczej, jak tylko tem chyba, że redakcja pod koniec książki spostrzegła jednostronność i niewłaściwość obranego przez się kierunku. W dziele tym są jeszcze dwie, już zupełnie na swoim miejscu wzmianki: o „Robercie Puschu” i „Orkiestrach strażackich”.

Główna wszakże treść „Rocznika” na 232 stronkach, stanowią wraz ze zwykłą częścią kalendarzową: dział urzędowy, obszerny projekt instrukcji dla straż. ogn., lista istniejących i projektowanych straży, 46 sprawozdań z ich działalności, z imiennymi wykazami członków (od str. 74 — 208), wykaz statystyczny ilości członków we wszystkich stowarzyszeniach, pożarów i przyrzadów ratunkowych, wreszcie rozmaitości, jarmarki i ogłoszenia.

¹⁾ ...Należałoby podać kilka wiadomości z dziedziny wiedzy, objaśniających choć niektóre zjawiska otaczającego świata, jak własności światła, ciepła, a zatem i ognia, zkad krok już tylko do pioranochronów, igły magnusowej i wielu innych pożytecznych wynalazków. Niezawadziłoby również objaśnić budowę niektórych narzędzi pożarnych, jak sikawek, pomp i t. d.

(„Tydzień” № 50 z r. 1881).

— Koncert. Panna Irma Reichowa, po niedzielnym swoim benefisie, na którym spiewała po polsku Halkę, w przejeździe z Warszawy do Krakowa zatrzyma się w Piotrkowie i wystąpi z koncertem dnia 21 b. m. t. j. we czwartek (nie we wtorek, jakżeśmy donosili). Artystce towarzyszy p. Noskowski fortepianista.

— Przedstawienie amatorskie dane zesłej seboty, powiodło się najzupełniej, tak pod względem rozkupu biletów, jak umiejętnej i pełnej zapatu gry amatorów. Najlepszą miarą tej ostatniej było wyborne odegranie czysto konwersacyjnej a zatem dość trudnej sztuki Koziembrodzkiego p. t. „Zawierucha”; niemniej dobrze wyszły dwie inne komedjki: „Bibiński” i „Chleb ludzi bodzie” — zwłaszcza ta ostatnia. Szanownym amatorem i amatorkom należy się podwójna wdzięczność: od publiczności za tak sumienne wypełnienie dobrowolnie przyjętego na siebie trud — i — od niezamożnej młodzieży gimnazjalnej za zgromadzenie potrzebnego jej na wpisy funduszu. Kto wreszcie choć raz przyjmował udział w teatrze amatorskim, ten wie, ile to każdy z amatorów ponosi zachodu, pracy i kosztów, co wszystko czyni tylko w imię szlachetnego celu, jaki mu przyświeca.

W przedstawieniach przyjmowali udział: pani Strebejko, panna Belfikowska, panna Czarnomska, pani Grabowska, panna Kożuchowska, oraz panowie: Gólkont, Gólembiowski, Szuch, Mazurkiewicz, Psarski, Grabowski, Rudnicki, Stolarski.

Następne przedstawienie dnia 16 b. m.

— (Nadesłane). Szanowny Redaktorze! W odpowiedzi na zamieszczone w ostatnim numerze „Tygodnia”, zapytanie pana B. z Warszawy, mam honor objaśnić, że cenna biblioteka ś. p. Karola Łaskiego, ostatecznie Dyrektora wydziału komisji sprawiedliwości, zebrana jego staraniem i pracą, została przezeń sprzedana przed samą śmiercią w roku 1878 hr. Aleksandrowi Branickiemu, zamieszkałemu w dobrach Sucha w Galicyi, gdzie też znalazła oddzielne pomieszczenie, pod nazwą „Biblioteki Karola Łaskiego”.

W. Klawer

— Parafija piotrkowska choć tak obszerna, musi być bardzo uboga, skoro nie dostarcza nawet takiego dochodu kościołowi Farnemu, aby mógł zakupić dostateczną ilość świec do zyrandoli i lampek, bez których podczas codziennych roratów, chodzić trzeba po kościele i po kruchcie po omacku. Co też to będzie, gdy przyjdzie do zamierzonego rozdziału parafii na dwie połowy?.. Rzecz godna uwagi, że w kościołach pozbawionych dochodu parafijalnego, jak po Bernardyńskim i po-Dominikańskim, wieczorne i poranne nabożeństwa odbywają się przy obfiteści płonących aż do zdytku świec.

— Przed paru dniami, pewna paniątka wracająca wieczorem z lekcji muzyki, o mało nie naraziła się na kalectwo; noga jej bowiem uwięzła w dziurach połamanego mostku w samym środku miasta, bo na targowym rynku, w okolicy handlu p. Gila.

— W każdym większym mieście, jest zwyczaj, że mięso zabitych wołów, baranów lub cieląt, rozłożone bywa do jatek w zamkniętych wozach. U nas o każdej porze dnia, można się spotkać ze wstrętnym widokiem sinego mięsiva zabitych wołów czy krów i innych czworonogów, ze krwi jeszcze nieobeschłych, napół rozplatanych i rzuconych na otwartym wozie, który ciągnie zwykle jedna tylko wychudła, litość budząca szkapka. — Czy nie możnaby temu zapobiedz przez doraźny nakaz, aby podobne przesyłki skuteczniano w wozach zamkniętych, jak to i gdzieindziej ma miejsce.

— Próba z wieprzowiną, odbyta w jednym z prywatnych domów, dała następujące wyniki co do cen: po zabiciu i oczyszczeniu wieprza, otrzymano wszystkiego razem mięsiva i słoniny, bez wnętrzości, funtów 242: w tem słoniny i sadła funtów 90. Wieprz oszacowany był na rs. 30 (trzydzieści). Licząc funt słoniny po 20 kop., wartość jej

będzie rs. 18; za resztę wypad po kop. 8; ponieważ jednak dla handlujących dolicza się 10 procent, według przepisu, zatem resztę można cenić po kop. 10 funt. Nie wzięto tu pod uwagę wnętrzości, które się również spieniężają, jak wszelkie z mięsa wieprzowego wyroby — szynki, kielbasy etc.

— W bliskości Ożestochowy — jak donosi „Słowo” — założoną być ma w tych czasach wielka fabryka wyrobów płóciennych, mająca rywalizować z fabryką Żyrardowską.

— Z Będzina. Śmiałość kradzieży w naszym mieście i jego okolicy dosięgła już kulminacyjnego punktu.

Złoczyńcy uzuchwaleni codziennymi prawie napadami i bezkarnym rabowaniem naszego mienia, w nocy poprzedzającej pierwsze roraty, w barbarzyński iście sposób okradli naasz kościół parafijalny.

Jak wskazują ślady na drzwiach zewnętrznych wiodących do zakrystyi, usiłowali oni dostać się do skarbcza kościelnego; gdy wszaki że spotkali silny opór w zamku, wyważyli drzwi boczne od tak zwanego Babińca i tamtędy się przedostawszy do kościoła, zabrali znajdujące się w prezbiterjum: kielich, puszkę od komunikantów (które powyrzucali), krzyż tamże stojący, jak również pieniądze z dwóch kościelnych skarbonek. Spodziewając się wszakże pogoni i rewizyi, przedmioty te, wraz z berłem swego niecnego rzemieślnika — żelaznym drągami — oprócz pieniędzy, zakopali w śniegu w bliskości kościoła.

Zawiadomiona policja idąc za śladami na śniegu, znalazła zakopane przedmioty, lecz już w stanie zniszczenia, bo połamane w kawałki. Energicznie poprowadzone śledztwo, wykryło kowala odrabiającego ów drąg żelazny na zamówienie znanego policyi łotra, którego natychmiast został aresztowanym. Odbyte następnie rewizyje, u podejrzanych osób w odległej o wiorstę drogi od Będzina kolonii Ksawera, wykryły zrabowane w kościele pieniądze, wiele przedmiotów z dawnej dopełnionych kradzieży i jeszcze kilku ukrywających się a silnie podejrzanych wspólników.

— Wypadki w gubernii:

Od dnia 10 do 23 listopada, znaleziono 8 martwych ciał, w tymże czasie był jeden wypadek dzieciobójstwa.

— W „Gofosie” autor, jak sądzić można rodowity rosyjanin, opisuje swoje wrażenia z przejazdu przez północno-zachodnie gubernije. Zaraz za st. Ostrowem od strony Petersburga, wjeżdżając w gubernije witebską, widzi się kraj zupełnie odmienny. Fizyczny stan kraju prawie ten sam, co w sąsiednich gubernijach wielko-rosyjskich, także klimat, gleba, ale kultura daleko lepsza. Zamiast naszych (rosyjskich) pustkowi, rozległych moczarów i poniszczonych lasów, widać wsie dosyć gęste, folwarki dobrze zagospodarowane, pola starannie uprawne i wygląd coraz lepszy w miarę posuwania się ku zachodowi. Część gubernii kowieńskiej, którą krajowcy nazywają Żmudzia, w porównaniu z większą częścią naszej Wielkorosyi, jest prawdziwym ogrodem. Wogóle i włościanie i szlachta lepiej się mają, niż nasi (rosyjscy). I stosunki większej własności z włościanami są znośne, a można powiedzieć, że się coraz poprawiają, pomimo nieprzeprowadzonej dotąd separacji. Główną przyczynę tej wyższości ziemian polsko-litewskich, nad naszymi (rosyjskimi) widzę w tem, że nasi więksi właściciele ziemscy rzadko kiedy sami zajmują się gospodarstwem, o którym też najczęściej nie mają wyobrażenia; siedzą po miastach, służąc w biurach lub w wojsku, albo też bawią się, sprawując nominalne urzędy. Majątek zaś zdają na swoich rzadców, którzy naturalnie myślą przedewszystkiem o sobie; Polscy zaś siedzą na roli; choć niezawsze uczeni w agronomii, znają rutynę gospodarską; więc dają sobie radę. Więcej tam właścicieli gospodarujących niż dzierżawców, gd

OGŁOSZENIA



PAROWA FABRYKA
Cukierków Angielskich i
Czekolady
FORTUNA

wyrabia wszelkie Cukierki i Czekolady w najlepszych gatunkach, oraz posiada znaczną ilość

MARMOLADY

którą sprzedaje po niskich cenach.

Skład główny w Warszawie, Elektoralna
№ 13.

(R. i Fr. 07597)

(5-5)

DO
Zakładu Stolarskiego
„RODZINA“
w Piotrkowie,

nadeszły żądane krzesła dębowe „Helena“ z amerykańskimi siedzeniami, bardzo mocne, po cenie **rs. 2 kop. 80** sztuka.

Także poleca różne inne Meble gotowe własnego wyrobu, gustownie wykończony, po cenach nader przystępnych. (0-22)

Wiktoryja Hebert

Akuszerka

przeniosła swoje mieszkanie do domu Kujawskiego, wprost kościoła ewangelickiego i poleca się względem szanownych pań. (3-2)

Lekcje Muzyki

z wykładem teoretycznych zasad, dla zaawansowanych już uczniów i uczennic, udziela na własnym fortepianie lub też w domach prywatnych. M-ski. Wiadomość w domu № 95, drugie piętro przy ulicy Stawiańskiej (Krakowskie Przedmieście). (3-1)

Tysiące ludzi cierpi na tasiemca; najmniejsza zaś ich liczba zna prawdziwą przyczynę swego ustawicznego niedomagania.

Pod gwarancją usuwa się każdy tasiemiec



jako też wszystkie inne robaki u dzieci i dorosłych, w jednej godzinie bez bólu i niebezpieczeństwa, bez poprzedniej kuracji głodowej i przerwy obowiązków, za pomocą łatwo się zażywającego prostego środka, który wzięty nawet na próbę, zupełnie jest nieszkodliwy.

Oznakami powyższego cierpienia są: obserwowane odchodzenie członków podobnych do makaronu lub pestek dyniowych, lub innych robaków, bledność twarzy, mdły wzrok, sińce naokoło oczu, wychudnienie i zaflegmienie, zawsze obłożony język, słabe trawienie, brak apetytu naprzemian z wielkim głodem, mdłości i nawet omdlenia przy czczym żołądku lub po pewnych potrawach. Wznoszenie się kłębka aż do gardła, silniejsze upływanie ślin do ust, kwas żołądkowy, palenie żgagi, częste odbijanie się, zawrót, częsty ból głowy, nieregularny stolec, świerzbiecie w kiszce odchodowej, kolki, wzdymania i faliste poruszanie, potem kłujące i ssące bóle w kiszce, bicie serca, brak menstruacji, słabość i t. d.

Niezrównany ten środek w przystępnej formie (pigulki) jest wyrobem jednej z najrenomowańszych aptek.

Honorarium za radę i środek wynosi 4 ruble w Rosyi. Środek wysyłam franco.

Przesyłka pieniędzy winna nastąpić w banknotach w listach rekomendowanych. — Tak samo leczę listownie po 40-letniem praktycznem doświadczeniu kurcze epileptyczne (Padaczka), cierpienia hemoroidalne i żołądkowe, Gościec, Reumatyzm, choroby weneryczne i skutki tychże i t. d., pod gwarancją skutku pomyślnego.

Dr. Medycyny Cohn, lekarz prakt. w Gdańsku (Danzig).
(R. i Fr. 07591) (3-3)

Skład Węgla BESTERMANA

Korzec grubego wagi **210 funtów** po kop. 85. Na miarę w skrzyniach zamkniętych ceny praktycznie ustalić nie mogą, gdyż zależy od narzucania węgla do skryń: jeśli węgiel wrzucony pada stojącym i ukośnym sposobem, wleźć może sześciopudowych korey w skrzynię 10-cio korcową od 6 do 8; pełnych zaś 10 korey wiałoby, jeżliby ich cieśla na czworokąty obcesał i ułożył; tym więc sposobem różni się cena między węglem ważonym, a węglem w skrzyniach zamkniętych nie o 2 lecz o 25 kop, na korek i to jeszcze nie stałe, tylko pozostawione do zgadywania. Co się tyczy węgla kostkowego, to praktyczni węglarze się nie bawią, gdyż podług praktycznego przekonania wynosi na korek 15 kop. drożej, aniżeli gruby, a to ztąd, że zawiera szóstą część mialu i węgla cokolwiek grubszego od mialu, nieużytecznego do kuchni, ani do pieca, węgiel ten zdany tylko dla miast fabrycznych, gdzie odpadki swoją wartość mają.

Na całe wagoony po 11 tysięcy klg. za 80 rs., wynosi praktycznie drożej, jak sześciopudowe korce po 85 kop. (4-2)

ZAKŁAD

Ślusarsko - Mechaniczny

W. Szymańskiego

w Warszawie, Nowy - Świat
Nr. 36.

Wyrabia okucia do domów, drzewiczki hermetyczne, zamki i zatrzaski rozmaitej konstrukcji, których posiada zawsze znaczny zapas, po cenach umiarkowanych. (7-6)

W majątku Kociołki przy stacyi pocztowej Wadlew, są Tryki Negretti, (po cenie zmniejszonej do sprzedania. (3-3)

Niektóre nadużycia jakie miały miejsce wobec renomowanej Młyny wyrobu naszego Młyna, jako to: zakładanie niewłaściwych blomb na niższych gatunkach i t. p., spowodowały nas uprzejmie upraszać Szanownych konsumentów o zwracanie baczonej uwagi na nienaruszoną całość zaszurowań worków etykietami dykturkowemi obok blomb. Przyczem oznajmiamy, iż dotychczasowy Skład Mąki naszej w Piotrkowie, przenieśliśmy od p. L. Hendelesa i poruczyliśmy takowy panu I. Goldlust w domu p. Bartenbacha, „Bazar“ Ry-nem Maślany № 76, gdzie wszelkie gatunki sprzedawane będą najakuratniej cenami fabrycznemi. Z uszanowaniem właściciele młyna sztuczno-parowo-walcowego w Pilicy Markus Gold-berg Rzędowski i B-cia Unger. (2-1)

RAJCHMAN I FRENGLER, WARSZAWA.

OGŁOSZENIA

Po cenach redakcyjnych bez żadnych kosztów

REKLAMY

DO WSZYSTKICH BEZ WYJĄTKU GAZET I PUBLIKACJI

OGŁOSZENIA I REKLAMY

WARSZAWSKA AGENTURA OGŁOSZEŃ

GAZETY

RAJCHMAN I FRENGLER
Warszawa, Senatorska, 22.

PUBLIKACJE

WARSZAWSKA AGENTURA OGŁOSZEŃ.

OGRÓD

warzywny, owocowy i kwiatowy

wraz z trebhauzem obficie opatrzoną i respektami do wydzierżawienia w każdym czasie. Zbyt produktów łatwy, Komunikacja dobra, mieszkanie wygodne. Wiadomość pod adresem G. N. Stacja pocz. Siewierz przez Zawiercie dr. żel. W. W. (5-2)

Dublony

do sprzedania, w dobrym stanie, kryte szarym sukmem. Obejrzeć je można w mieszkaniu W-iej Markiewicz, przy placu Bernardyńskim. (3-3)

NA GWIAZDKĘ

Nowości 1882/83 Nowości

Książki ilustrowane dla Młodzieży i Dorosłych.

wydane nakładem **F. HOESICK'A** w Warszawie.

Do nabycia w **Piotrkowskich księgarniach**. Wypisujący z prowincyi na rs. 5 lub więcej naraz, otrzymują zamówienia franco.

Dla młodzieży i dorosłych

Lirnik Polski. Upominek poetyczny: zebrany przez **Wandę Żelenską**, z ilustracjami **W. Gersona**. Cena w bardzo ozdobnej oprawie rs. 4, bez oprawy rs. 3.

Historija w obrazach. Życiorysy, charaktery, podania i fakta historyczne w opowiadaniach obrazowych, według dzieła A. Grube'go, z dodaniem historyi słowiańszczyzny, opracowała **Zuzanna Zajaczkowska**, z wieloma rycinami. Cena w ozdobnej złoconej oprawie rs. 2,40, bez oprawy rs. 1,80.

Robinson Meksykański. Podróże, przygody i zdarzenia Robinsona w Meksyku, z wieloma rycinami, przez **A. Bade**, tom. i przedm. **Rzętkowskiego**. Cena w ozdob. oprawie z medal. chrom. rs. 2, bez oprawy rs. 1,50.

Europa w obrazach. Przez **St. Stroynowskiego**, wydanie drugie w oprawie tańszej. Cena rs. 1,50, wydanie ozdobne rs. 2.

Przygoda 3-ch Rosyjach i 3-ch Anglików. Przez **Jul. Verne**.—Wydanie drugie, oprawa ozdobna z medalijonem paryskim rs. 2.

Przechadzki ojca z dziećmi. Świat roślinny w powieściach, **E. Leja**, wyd. drugie, w opr. tańszej. Cena rs. 1,50, wydanie ozdobne rs. 2.

Powieści dziejów naszych, przez **Paulinę Kraków**. Cena w ozdobnej oprawie rs. 1,50, bez oprawy rs. 1,20.

Życiorysy znakomitych krajowców. Biografie ludzi zasłużonych kraju naszego z 16, 17, 18 i 19 wieku, z rycinami i portretami przez **Kaz. Wł. Wójcickiego**. Obadwa tomy w jeden oprawne. Cena rs. 3.

Powiadki prawdziwe dla dzieci od lat 5 do 8, z dużym drukiem i wielu obrazkami, przez **Paulinę Kraków**. Cena w ozdob. opr. rs. 1,50, bez oprawy rs. 1,20.

Dla małych dzieci z ryc. kolor.

Arka Noego. Prześliczny Abecadnik z historyi naturalnej, wraz z nauką czytania i opisem zwierząt, przez **Starego Nauczyciela**, z rysunkami kolorowan. chromolitogr. **Wł. Szymanowskiego**. Cena z ryciną kolorową na tytule rs. 1,50, z ryciną kolor. na tekście (bez tekstu) rs. 1,30.

Nasze zwierzęta domowe. Kolorowe obrazki w wielkim formacie fol., oraz z tekstem opisowym, wielkim drukiem, przez **Starego Nauczyciela**. Cena kartonow. z ryciną kolor. na tytule rs. 1, z ryciną na tekście rs. 1,20.

Powiadki Babuni. 24 Powiadki wierszem i wielkim drukiem, przez **Zofję z Rymanowa**, z prześlicznymi obrazkami kolorowanymi na tle złotem. Cena kop. 60.

Ziarnka mądrości Ezopa w bajeczkach i wierszykach, oraz prześlicznych obrazkach kolor. na tle złotem. Dla małych dzieci. Z kolorową okładką. Cena rs. 1.

Don-Kiszota z Mandy przygody, podróże i wielkie czyny z wielkimi kolorowanymi rycinami i kolorową okładką. Cena kop. 50.

Pan Twardowski. Podanie ludowe według klechdy **K. Wł. Wójcickiego** dla małych dzieci opracowane, z kolorow. ilustr. **Wł. Szymanowskiego**. Ozdob. kart. z kolorową ryciną na tytule. Cena rs. 1,20.

Bieda z nędzą. Baśń ludowa, przez **K. Wł. Wójcickiego**, z okładką kartonow. Cena rs. 1,20.

Cuda nad cudami. Czarodziejsko-pantomiczny Teatrzyk w ruchomych przemianach i prześlicznych kolorow. obrazkach dla grzeszących dzieci. Ozdob. karton. Sinobrody rs. 1. Kot w butach rs. 1. Piękna księżniczka w śpiącym lesie rs. 1. Aladyn czyli cudowa lampa rs. 1. Kopcuszek rs. 1. Biorący wszystkie 5 sztuk płaci tylko rs. 4 k. 50.

Dla dorastających pańienek

Dziewczęce losy. Powieść dla dorastających pańienek, pani **Zofii Verena**, spolszczona przez **Anastazyję hr. Dzieduszycką**, z wieloma z rycinami. Cena w ozdobnej oprawie rs. 2.

Blichtr i złoto. Powieść dla pańienek, przez **F. Szymanowską**. Wydanie drugie w oprawie tańszej. Cena rs. 1,50, w oprawie ozdobnej rs. 2.

Kampanella. Powieść dla pańienek, przez **Paulinę Kraków**. Wydanie drugie w oprawie tańszej. Cena rs. 1,50, w oprawie ozdobnej rs. 2.

Znakomite niewiasty. Szkice, opracowane przez **Wandę Żelenską**. W ozdobnej oprawie. Cena rs. 2, w oprawie zwyczajnej rs. 1,50.

(R. i Fr. 07880)

(2—2)

Konie, Karetą, powóz, bryka i Sanki

do wynajęcia. Zamawiać można w składzie węgla **W. Sapińskiego**, na rogu alei Aleksandryjskiej, oraz w mieszkaniu i

stajniach tegoż, w domu **W-go Golembowskiego**, ulica Kaliska wprost Poczty. Karetą na wesela, chrzty i pogrzeby — **rs. 6.** Powóz **rs. 3 za trzy godziny użycia.** Sanki na spacer rs. 1 na godzinę. (13—11)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Kantor Wekslu

GOLDSTEIN I TACHAUER

w Warszawie,

Krakowskie Przedmieście 67.

Asekuruje Rosyjskie 5-cio procentowe Pożyczki Premijowe po kop. 40 od sztuki.

Osohy zamieszkałe na Prowincyi zechcą nadsyłać markę na odpowiedź

(R. i Fr. 07927)

(6—3)

Fabryka Piór strusich i fantazyjnych

F. GLIWIC

Senatorska Nr. 20 wprost kościoła św. Antoniego

W WARSZAWIE.

Zaopatrzone jest we wszelkiego rodzaju nowości paryzkie, w zakres jej wyrobu wchodzące, a mianowicie: **Pióra Strusie** w nowych kolorach fantazyjne, **Kapelusze** z piór, bandeaux (obłożenia), modne plumage, ptaki, garnitury balowe z piór i kwiatów. Przytem fabryka urządza kapelusze i djademę z własnych i powierzonych materyjałów. Pranie, fryzowanie i farba na sposób paryzki.

(R. i Fr. 07899)

(6—6)

W majątku **Trojanowice** (najbliższa stacja pocztowa **Paradyz**) została świeżo otworzoną

KOPALNIA KAMIENIA PIASKOWCA.

ze składem tuż przy szosie, w której wszystkie wyroby dokładnie odrobione, a mianowicie: **stoły, ławki, wazon, trotuary, posadzki, pomniki i wiecznotrwale słupy** do plotów i sztachet, w każdym czasie w miejscu obstarować można. (3—2)

SKŁAD WĘGLI

Włodzimierza Sapińskiego
przy rogu **Aleksandryjskiej** alei.

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku. Korzec grubego wagi 240 funt. po 85 kop.—kostkowego po 83 kop. Na miarę w skrzyniach zamkniętych (przez magistrat warszawski opieczetowanych) po 5, 10 i 20 korey, gruby po 83 kop., kostkowy po 81 kop. korzec z odstawa. Na całe wagony z dostawą przed drwalnię, wagon węgla grubego 11,000 kilo. (110 korey) 80 rs., takiż kostkowego 78 rs. **Drzewny węgiel** korzec rs. 1. **Koks** rs. 1 k. 20 korzec. W składzie sprzedaje się każdą ilość. **Zwózki węgla obcego** dopelnia: z **osobowej stacyi**—za wagon grubego rs. 4, kostkowego rs. 4 1/2. Z **towarowej stacyi**—za wagon grubego rs. 5 1/2, kostkowego rs. 6. Zamówienia wszelkie należy robić w składzie z góry opłacając.

Uwaga. Tylko w tym składzie sprzedaje się węgiel na korzec wagi 240 funtów. Wszelkie inne dotychczasowe składy, sprzedają węgiel na kosze o wadze od 20 do 40 funtów mniejszej na koszu.

(13—11)

(13—11)

Skład Win,

towarów kolonialnych i delikatesów

W. Zaleskiego

w Piotrkowie

poleca

CZEKOLADY

parowej fabryki

J. Janowskiego

w Warszawie

a mianowicie: **Czekolady w tabliczkach, w proszku, Praliny w pudełkach, Cacao w proszku.**

(R. i Fr. 08678)

(2—1)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 6-y powieści przez **Karola Bernarda**, przekład **Felicji Krzywickiej** p. t. „Prawo odwetu”.